

ZWIASTUN EWANGELICZNY.



Warszawa, dnia 19 (31) Października

Zwiastun wychodzi dwa razy na miesiąc. — Przedpłata roczna wynosi w Warszawie oraz w księgarniach na prowincyi i zagranicą Złp. 10, półrocznie Złp. 5: na urzędach i stacyach Pocztowych w Królestwie rocznie Złp. 13 gr. 10 półrocznie Złp. 6 gr. 20: w Cesarstwie z dopłatą za koperty rocznie Złp. 20.

SPIS RZECZY.

Antychryst. — Zbór Ewangelicko-Augsburski Łomżyński. — Jan Kalwin (dalszy ciąg). — Przegląd literacki. — Porządek nabożeństw.

ANTYCHRYST *).

Antychryst, — nazwę tę, znajdujemy tylko w Listach Ś. Jana Rozbierając nazwę tę wedle zasad językowych, widzimy, że znaczy ona: przeciwnika Chrystusa, albo tego, który się stawia w miejscu Chrystusa. Za pierwszém znaczeniem przemawia ta okoliczność, że Apostoł Jan, przeczenie iż Jezus jest Chrystusem, wskazuje jako piętno znamionujące Antychrysta, a nadto, że w słowach Pawła Ś. na które się Jan jak najwyraźniej powołuje, wyrażenie *sprzeciwnik*, odpowiada nazwie *Antychryst*.

Dawni chrześcijanie, zwracali baczną uwagę na znaczenie Anty-

*) Ponieważ pisma naszego zadaniem jest: budzenie w sercach ewangelików mówiących po polsku, uczucia zjednoczenia z ewangelikami innych narodowości, a to jako z członkami jednego Kościoła, którego głową i pasterzem jedynym jest Chrystus, od czasu do czasu zamieszczając więc będziemy przekłady z obcych języków, a mianowicie przekłady artykułów dotyczących ważnych prawd ewangelicznych, obchodzących nas wszystkich, prawd wiążących nas w jedno grono świętych, skupiających około jednego Biskupa dusz naszych, Chrystusa. Tą myślą powodowani, zamieszczamy niniejszą pracę dogmatyczną, wyjętą z Berlińskiego Ewangelickiego czasopisma niemieckiego: *Ewan gelische Kirchen Zeitung* N. 17 r. b

(Przypis k Redakcji.)

chrysta, i objaśnieniu znaczenia tego przeciwnika Boga, poświęcali wiele czasu przy nauce Katechumenów. Cyrylli z Jerozolimy, mówi o Antychryście w 15 katechezie. W owych czasach, idąc za panującą skłonnością, pojmowanie w sposób dogmatyczny i tego co było symbolicznem, retorycznym i poetycznym, mniemano powszechnie, że Antychryst jest pojedynczą osobą. W parze z pojmowaniem Antychrysta jako pojedynczej osoby, szło przekonanie, iż objawienie się jego należy do przyszłości. Z przerażeniem oczekiwano zjawienia się tej strasznej postaci. Ireneusz nazywa Antychrysta „zbiorem wszelkiej niesprawiedliwości i chytrłości, skupieniem całej potęgi odstępstwa” — która przez krótki czas (półczwarta roku), ale zato srodze, pustoszyć będzie Kościół. Z tego to powodu, podczas, kiedy głównym źródłem nauki o Antychryście, są słowa Chrystusa o przyjściu na sąd ostateczny, w połączeniu z tém, co Paweł S. mówi w 2 Liście do Tessalończyków, w r. 2, objaśniając wielkie odstępstwo, któremu ulegnie wielu chrześcijan, oraz tenże Apostoł Paweł w innych Listach swoich i Jan; Antychryst o jakim mówią Ojcowie Kościoła, jest utworem opartym na prorocत्वach Daniela, Apokalipsy, Pawła i Jana. Ojcowie mówiąc o Antychryście, ściągają do niego to, co mówi Daniel o małym rogu, Apokalipsa o zwierzęciu z przepaści i niewiaście siedzącej nad wielkimi wodami, oraz jej obrzydliwościach. Jak się w takich warunkach obraz Antychrysta ukształtował, uwidocznimy to w dwojaki sposób.

Hippolit, który żył w połowie trzeciego stulecia po Chrystusie, mówiąc o Synu jednorodzonym i Antychryście, pisze: „Zwodziciel chce we wszystkiém stać na równi z synem bożym. Chrystus nazywa się lwem, lwem zwie się i Antychryst; Chrystus jest Królem, i Antychryst chce być Królem. Zbawiciel nosi miano baranka, i on lubo jest wilkiem drapieżnym, objawi się jako baranek. Pan wysłał Apostołów do wszystkich ludów, i on szle fałszywe Apostoły, Zbawiciel zbierał rozproszone owieczki, i on zbierać będzie ludy rozproszone”.

Jeszcze obrazowię przedstawią Antychrysta w dziele swem: „Upomnienia odnoszące się do Antychrysta i końca świata” pisarz z IV stulecia p. l. Efraim Syryjczyk. Słowa jego, dadzą się w uderzający sposób zastosować do humanizmu. „Objawi się jako pokorny i cichy, jako wróg niesprawiedliwości, niszczyciel bałwochwaltwa, przyjaciel cnoty, dobroczyńca ubogich i miłośnik żydów, a nadto czynić będzie z wielką siłą znamiona i cuda. W sposób podstępny, stanie się wnet ulubieńcem wszystkich. Nie będzie sprzedajnym i popędlivym, ale owszem pokornym i przystojnym. Maską obłudy okryty, zwiedzie świat i w końcu nad nim zapanuje. Ludy i narody, widząc jego potęgę i cnoty jego, połączą się i okrzy-

kną go swym Królem, mówiąc: niema człowieka nadeń lepszego i sprawiedliwszego. Lecz, zaledwie panowanie jego utwierdzi się, zrzuci maskę, i stanie się srogim, surowym, strasznym, obrzydliwym, gotowym popchnąć ludzkość do największych zbrodni.

W epoce Ojców Kościoła twierdzono, że Antychryst wyjdzie z pokolenia Dan.— *Hippolit* tak o tém pisze: „Jak Chrystus narodził się z pokolenia Judy, tak Antychryst narodzi się z pokolenia Dan. Że tak będzie, stwierdza to Jakób Patryarcha. Dan, powiada on, będzie węzem na drodze, gadziną na ścieżce i ukąsi konia w nogę. Któż jest węzem, jeżeli nie Antychryst? on, który w księdze Genezis nazywa się zwodzicielem, który pokusił Ewę i ukąsił w piętę Adama. Prorok powiada więc, iż rzeczywiście z pokolenia Dan, wyjdzie ciemiezca, straszny król i sędzia, syn szatana.” Dziwny to wywód: w historii upadku pierwszego człowieka, wąz, znaczy szatana. Jeżeli więc Jakób węzem nazywa Dana, w takim razie mówi o nim, jako o synu szatana.

Pod wzmiankowanym w 2 Liście do Tessalończyków „przeszkadzającym tajemnicy nieprawości” rozumiano od najdawniejszych czasów Państwo Rzymskie. Tertullian powiada: „Któż to jest, jeżeli nie Państwo Rzymskie, którego rozdział na dziesięć Królestw, spowodzi rozpowszechnienie Antychrysta.” (*O zmartwychwstaniu ciała*, r. 25). Łatwo poznać, z jakiego źródła przekonanie to wypłynęło. Tertullian powołuje się na proroka Daniela, r. 7, w. 24—27: „Owe dziesięć rogów znaczą, że z wspomnionego Państwa, to jest czwartej monarchij uniwersalnej, czyli Rzymskiej, powstanie dziesięciu Królów, a po nich powstanie inny, różny od tamtych, który trzech Królów upokorzy. I mówić będzie przeciw Najwyższemu, i znieważać świętych Najwyższego, a w końcu ośmieli się zmieniać czas i prawa. W ręce jego będą oddani przez jeden czas, dwa czasy i pół czasu.” Z przyjęciem tożsamości małego rogu i Antychrysta, musiano koniecznie pod przeszkadzającym rozumieć Państwo Rzymskie; ponieważ rozdział Państwa tego na dziesięć Królestw, jest według Daniela warunkiem zjawienia się Antychrysta. Pojęcie to jednak nawet za czasów Ojców Kościoła nie było ogólnie przyjętém. Teodoret odrzuca je, a Augustyn nie tylko powiada: że sam nie rozumie, ale, że jest to w ogólności niepodobna do rozwiązania zagadka.

Ze zdaniem górującem w epoce Ojców Kościoła, że *przeszkadzającym tajemnicy nieprawości*, jest Państwo Rzymskie, połączyło się w wiekach średnich przekonanie, że Antychrystem jest Papież. Wiodący tu postęp naukowy, miejsca albowiem rzeczywistej osoby, z którą nierozłącznie wiąże się charakter fantazyjny, dziwny, karykaturalny, powstaje osoba idealna. Punkt wyjścia jednak, wcale nie był naukowy. Pokazuje się to ztąd, że pojęcie o którym mówi-

my, szerzy się między temi tylko, którzy doznali ucisku ze strony papieństwa. Myśl ta wyjawia się najprzód podczas walki Cesarstwa z Papieństwem. Tak np. Cesarz Fryderyk II w liście do Ottona Księcia Bawarskiego, pisze: „Papież rzymscy przywłaszczają sobie panowanie i boskość, i chcą, by wszyscy bardziej ich się bali, jak samego Boga.” Następnie myśl, że Papież jest Antychrystem, została chciwie pochwyconą, przez Waldensów, Albigenzów, Wiklefitów i Braci czeskich. Szczególniej między ostatnimi, znalazła żywe i gorące przyjęcie. Michał Weiss, znakomity śpiewak Husytów z początku epoki reformacyjnej, pisze: „Ostatni dzień zbliża się, bo złość już się wzmaga, a co Chrystus przepowiedział, na to wyczekamy. Odstępstwo od wiary, staje się rzeczywistością, jak o tém jasno pisał Paweł Św. Syn przekłętwa dosyć długo zasiadał w Kościele bożym, chwając siebie i prawa swe, jakoby Bogiem był.”

Kościół reformacyjny, przejął zdanie powyższe i rozpowszechniło się ono w nim tak, iż stało się dogmatem prawie. Pismo Lutra przeciw bulli Papieskiej, zatytułowane jest w następujący sposób: „Przeciw Przekłętj Bulli Antychrysta.” W artykułach Szmalkaldzkich, które należą do Ksiąg symbolicznych Kościoła Luterskiego, czytamy: „Wszystkie bezecenstwa które Pismo święte przepowiada w Antychryście, widoczne są w państwie Papieża i członkach jego.” Wedle Kalwina, dziesięcioletnie chłopie, bez wielkiego trudu może w Papieżu poznać Antychrysta. Teologia protestancka XVII stulecia usiłowała wszelkimi sposobami pojęcie to udowodnić. Jako dowód, że Papież jest tym, który się nad wszystko, nad Boga i usługiwanie boże wynosi, i usadowił się w kościele bożym twierdząc, iż Bogiem jest, przywodziło Prawo Kanoniczne, wedle którego Papież „Panem i Bogiem naszym” jest nazwany, oraz Sobór Laterański odbyty w latach 1512—17, podczas którego płaczący Kościół błagał Papieża Juljusza II, jakby drugiego Boga na ziemi, a Bellarmin ostrzegany przez Kanclerza Gersona, iż postępowanie podobne gorszy prostaczków, sądzą albowiem, iż Papież jest rzeczywistość Bogiem i ma wszelką władzę na ziemi i niebie, odpowiedział: „Niech prostaczkowie wierzą, iż Papież jest Bogiem i ma wszelką moc na ziemi i niebie. Słabi i prostaczkowie, podobają się Bogu lepiej, jak ci, którzy zaufawszy samym sobie, osłabiają powagę namiestnika Chrystusowego.” Pod przeszkadzającym rozumiano Cesarstwo Rzymskie, którego prawem dziedzicami byli Cesarze Niemiec. Calow pisze: „Majestat dawnego Cesarstwa Rzymskiego, powstrzymywał wybuch złości antychrystowej między Chrześcijanami. Lecz, ponieważ przez Saracenów i Turków na Wschodzie i przez ludy barbarzyńskie na Zachodzie, potęga Cesarstwa zachwiana została, wów-

czas złość poczęła się coraz wyraźniej objawiać! ‘ Na zarzut, iż *tajemnica złości* objawiła się już za czasów Apostolskich, a zatem nie może być zastosowaną do papieztwa, odpowiadało, że fałszywi prorocy już w czasach apostolskich położyli kamień węgielny papizmu w błędnych swych naukach o usprawiedliwieniu, małżeństwie, postach i t. p. Twierdzenia te popierali jednomyślnie, tak teolodzy luterscy jak i Kalwińscy, a *Gomarus*, obok Papieża stawiał jako przedstawiciela antychrystyzmu, Mahometa. Inni znów, jak np. *Hunnius*, rozumieli pod przeszkadzającym nietylko majestat państwa Rzymskiego, ale i usiłowania Apostołów, zapal pierwszych chrześcijan i prześladowania.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ZBÓR EWANGELICKO-AUGSBURSKI ŁOMŻYŃSKI.

Reforma Lutra znalazła u nas licznych zwolenników, szczególnie między wyższą szlachtą; a jeśli dzisiaj ślady tego zaginęły, głównie przypisać należy tej okoliczności, że lekceważono lud i mało nad jego nawróceniem pracowano. W stronach gdzie można miasta i lud nową naukę przyjął, jak to miało miejsce w Szlązku i na Mazowszu pruskiem, był Kościół Ewangelicki, mimo nieprzyjrznych okoliczności, utrwaloną został.

W późniejszych czasach ucisk, podstęp, prześladowanie dyssidentów, szczególnie za długoletniego panowania Zygmunta III, przeważny wpływ Jezuitów, zwichnięcie przez nich wychowania publicznego, skażenie obyczajów, a nadewszystko tyle oplakane rozdwojenie między samymi Ewangelikami polskimi, spowodowało zupełny ich upadek; tak że mało rodzin i zaledwie kilka pozostało Kościołów Ewangelickich, w miejscowościach do Królestwa Polskiego należących. Dopiero za panowania Pruskiego, gdy ułatwiano kolonistom niemieckim możliwość osiedlania się w Polsce, zaczęły powstawać w rozmaitych punktach kraju Zbory Ewangelickie.

Obecna ludność Ewangelicka w Królestwie Polskiem w 60 Parafiach i 40 Filiałach zamieszkała, liczy do 300,000 dusz, należących po większej części do szczepu germańskiego; jednakże w zachodnio-południowych prowincjach, zamieszkują Szlązacy polscy i Czesi, a w północnych Mazury z Prus wschodnich przybyli. Nabożeństwo w wielu Parafiach nie tylko miejskich lecz i wiejskich na przemian w polskim i niemieckim języku się odbywa. Zborem prawie wyłącznie przez Polaków Mazurów zamieszkałym jest Łomżyński, którego krótki opis dać zamierzamy.

Czy w czasach reformacyjnych Łomża wpływowi nauki reformacyjnej podlegała, zbadać niebyliśmy w możności, jakkolwiek osiedlenie się tu Jezuitów, zatem przemawiać się z daje. Dzisiejszy Zbór Łomżyński powstał w początku bieżącego stulecia, a Rząd Pruski nadał osiadłym tu i w okolicy Ewangelikom, prawo odbywania nabożeństw w Sali Gimnazjalnej, w Kollegjum po-Jezuickiem. Od tego czasu przyjeżdżali Pastorowie ze sąsiedniego Johannisberga i Elku, a następnie ze Suwałk, dla niesienia posług religijnych, trwało to do roku 1838. Mały Zbór nie był w stanie swego własnego Pastora utrzymać, gdyż sprowadzeni do Łomży w roku 1825 sukiennicy wyznania Ewangelickiego, pomimo wszelkich ułatwień i znacznej pomocy ze strony Rządu, po kilkuletniej bytności, miasto opuścili. Odprawianie nabożeństw dwa razy do roku, duchownych potrzeb nie zaspakajało, a gdy liczba Ewangelików wzrastać poczęła, wyznaczono odpowiedni fundusz i urządzono Filię, której administrację powierzono Ks. Schlicke, Pastorowi w nowo założonej, o sześć mil odległej Parafij w Paproci Dużej, z obowiązkiem dojeżdżania dwanaście razy rocznie do Łomży.

Nareszcie spełniono zostały pobożne życzenia Zboru Łomżyńskiego, utworzeniem oddzielną Parafij, której pierwszym stałym Pastorem od miesiąca Kwietnia 1843 roku został mianowany Bogumił Tydelski. Zbór Łomżyński, do téj pory miał już pięciu Pasterzy, a mianowicie od roku 1844 Ks. Wilhelma Millera, od roku 1846 Karola Wagnera, od roku 1852 Juljusza Mrongowiusa, od roku 1859 Adama Haberkanta, a od roku 1865 obecnego Administratora Gustawa Manitiusa. Przyzmianie tych Duchownych znaczne były przerwy, w których to czasach sąsiedni Pastorem Parafiją administrowali.

Obsadzenie Parafij stałym Pastorem, było wielkiem dobrodziejstwem dla Zboru Łomżyńskiego, jakkolwiek częsta zmiana duchownych, mniej korzystnie na wewnętrzny rozwój życia religijnego wpływała; zwłaszcza, że Parafijanie rozrzućeni będąc na przestrzeni kilkonastomilowej, w całym Powiecie Łomżyńskim i południowej części Powiatu Augustowskiego, nigdzie nie składając kolonii lub osady, tém bardziej starannego i zabiegłego Pasterza potrzebują, któryby rozproszonych częścię zgrómadzał i Słowem Bożem pokrzepiał. Dotąd istnieją tylko trzy małe stowarzyszenia szkolne w miastach Łomży, Szczuczynie i Jedwabnem, a większa część młodzieży poprzestać musi na domowej nauce. Trudność zakładania szkół i domów modlitw pozbawia Parafjan wszelkiej możności jednoczenia się i tworzenia małych zborów, w których by, czy to przez nauczyciela, czy też przez osoby powołane do tego, Słowo Boże regularnie głoszonem być mogło. Lud wprawdzie, serdeczny, rzewny i szczery, lecz wzrastając bez dokładniejszego religijnego wykształcenia, a miesz-

kając pojedynczo wśród innowierców, pomimo wszelkiej tolerancji wykształceńszych katolików, wystawiony jest, przy pewnej obojętności i nieświadomości w rzeczach wiary, na silną propagandę Duchowieństwa Katolickiego. Ustanie jednak ten wpływ, a w każdym razie się zmniejszy, skoro tylko stały i o dobro powierzonej swęj pieczy dusz dbały Pasterz, szczerze i gorliwie swem powołaniem się zajmie i zyska zaufanie i miłość swych Parafjan; grunt dobry, trzeba tylko tłącą iskierkę życia religijnego rozdmuchać, pilném opowiadaniem Słowa Bożego; a jasnym płomieniem i życiodajnem ciepłem serca ogrzeje.

Lud Ewangelicki Mazurski zachował wiele zwyczajów, odróżniających go od współwyznawców innych narodowości; wita się pochwaleniem Pana Jezusa, przy modlitwie klęka żegnając się znakiem krzyża, Pastora swego Dobrodziejem, Ojcem Duchowym i Pasterzem nazywa, okazując mu wielką uległość, do Komunii Świętej kilka razy rocznie przystępuje, chętnie i pilnie się zgromadza dla słuchania Słowa Bożego, które go łatwo do łez i westchnienia pobudza; urodzajna to, ale żal się Boże dotąd mało uprawna niwa. Pomimo wielu zalet, nałóg pijaństwa, niestety, między tym ludem silnie jest wkorzeniony, niszcząc wszelkie szlachetniejsze uczucia, nie mało utrudnia rozwój religijny.

Uczyniwszy krótką tę wzmiankę o życiu religijném, wróćmy do dalszego opisu rozwoju Parafji. Przeznaczenie stałego Pastora, podniosło i utrwaliło jęj byt, lecz wiele jeszcze do życzenia pozostawało. Nie było ani Kościoła, ani Plebanii, ani Szkoły; tylko plac na Cmentarz dawniej przez Rząd nadany, pusty i nieuporządkowany; a odprawianie Nabożeństwa w sali Gimnazalnej, pod wielu względami wielkie niedogodności przedstawiało, zwłaszcza przy niechętnem udzielaniu jęj przez Dyrektorów; z których jeden, co z boleścią przychodzi nam wspomnieć, pozwolił używać ją do dawania publicznych, gorszących przedstawień; co wprowadzie wskutek zażalenia Gminy przez Wyższą Władzę zakazaném zostało i zaleconem aby sala ta, tylko do nabożeństwa używaną była: drugi zaś żądał usunięcia się ze sali, gdyż wedle jego zdania, zbieranie się ludzi obojej płci, sprawia roztargnienie uczniów, którzy rozmaite psoty wyrządzając, w dotkliwy sposób znieważali i prześladowali Ewangelików. Wśród takich nieprzyjaznych okoliczności, Zbor tembardziej pragnął zyskać odpowiedni lokal, gdzieby spokojnie dla służby Bożej mógł się zgromadzać; lecz pobożne te życzenia, z powodu braku środków materialnych, na nieprzełamane natrafiały przeszkody, pomimo że dbały i czynny o dobro Zboru Dozór Kościelny, żadnej nie pomijał sposobności, dla dojścia do tyle upragnionego celu. Nareszcie, kiedy Władza Szkolna coraz silniej nalegała na ustąpienie sali Gimnazyalnej,

której współużywalność prawie była Zborowi zapewniona, a innego odpowiedniego miejsca znaleźć niebyło można, wtedy w roku 1852 zażądano przeznaczenia funduszu na wystawienie Kościoła, 400 osób pomieścić mogącego, lub oddania Ewangelikom zniszczonego i z powodu grożącego niebezpieczeństwa zamkniętego Kościoła po-Jezuickiego; o co już w roku 1844 do właściwej Władzy, jednak bezskutecznie się odnoszono. Po przeprowadzeniu korespondencji w tym względzie, Rada Administracyjna oddanie Kościoła tego w miesiącu Lutym 1853 roku zarządziła, a tradycya tegoż samego roku w Październiku, ku wielkiej radości Zboru nastąpiła.

Teraz zajęto się natychmiast przygotowaniem materiałów potrzebnych do restauracyj, usunięciem gruzów i zbieraniem funduszy, na który to cel Konsystorz Ewangelicko-Augsburski przeznaczył 2700 Rsr. porzednio zaś w roku 1851 Najjaśniejsza Cesarzowa Matka, w czasie przejazdu przez Łomżę, ofiarowała Zborowi 400 Rsr. resztę Parafijanie złożyli dobrowolnie; a cała reperacja, której koszt prócz pomocy ręcznej i sprzężajnej, przez Parafijan uiszczoną, wynosił przeszło 4600 Rsr. jeszcze w roku 1855 ukończoną została. Przybytek ten w dniu 21 Października t. r. wśród licznie zebranej ludności z obrębu całej Parafij i wielu Katolików z miasta i okolicy przez Najprzewielebniejszego JX. Superintendenta Generalnego Ludwig, w asystencyj P^{ro} JX. Bergemann, Superintendenta z Maryampola i Pastarów X. Mrongowius, Administratora Parafji Łomżyńskiej, X. Hewelke z Pułtusza, X. Rozenberg z Przasnysza, i X. Küntzel z Białego stoku wśród modłów dziękczynnych i łez radości Parafijan, uroczystie poświęconym został. Modlitwę przed Kościołem odmówił przy tej sposobności X. Hewelke, Kazanie pierwsze wygłosił X. Mrongowius, a błogosławieństwo udzielił X. Bergemann.

Wspaniały ten przybytek cały sklepiony, mający 90 łokci długości, 50 szerokości i 31 wysokości od sklepienia do posadzki, mogący 3000 ludzi pomieścić, ozdobiony dwoma pięknymi wieżami, na jednej z nich mieści się wielki zegar, należy do najpiękniejszych zabytków budownictwa z początku XVIII wieku; wystawiony został przez Jana ze Słupowa Szembek, Kancelerza wielkiego Koronnego, Starostę Łomżyńskiego, Grudziązkiego, Kapiszowskiego i Łubaszewskiego w roku 1732 pod wezwaniem Św. Stanisława Kostki i oddany na służbę Bożą, już od wieku osiadłym tu Jezuitom, a po zniesieniu tego zakonu, przeszedł na własność księży Pijarów.

Przy tradycyj Kościoła wszelkie sprzęty ruchome oddane zostały, Zbór zaś Ewangelicki swoim kosztem z ofiar dobrowolnych i darowizn sprawił organy, dwa obrazy, z których mniejszy dolną część Ołtarza zajmujący, przedstawia wieczerzę Pańską, górny większy Wniebowstąpienie Pańskie; wszelkie inne naczynia i sprzęty do

służby Bożej potrzebne. Kościół ten do najpiękniejszych i największych w kraju należy; żałować tylko wypada, że zbyt mały Zbór, zaledwie cząsteczkę wspaniałej Świątyni zappełnić jest w stanie. Jeszcze przed posiadaniem Kościoła, Starsi Zboru zajęli się w roku 1844 uporządkowaniem i ogrodzeniem Cmentarza grzebalnego, który pięknym murem z kamienia na wapno obmurowany został; wzniesiono również kapliczkę z mieszkaniem dla grabarza, porznięto drogi i dróżki: tak, że cmentarz ten znajdujący się na wzgórzu nad miastem dominującym, należy do najpiękniejszych w kraju i najpraktyczniej urządzonych. Koszta tych robót, pomimo wszelkich oszczędności były dosyć znaczne, bo przeszło 1700 rsr. wynoszące, zebrane po większej części z ofiar dobrowolnych Gminy, nadto Rząd przeznaczył na ten cel 225 rsr. a Najjaśniejszy Cesarz Mikołaj darował 100 rsr. W późniejszym czasie Zbór nabył za 1260 rsr. domek drewniany, w którym się obecnie Szkoła mieści i plac sąsiedni w bliskości kościoła położony dla wystawienia Plebanii, w czym również Konsystorz w bardzo znacznej części Zborowi przyszedł w pomoc.

Zadziwiającem się wydaje jak Zbór tak mały, zwłaszcza nielicząc Parafian w większej odległości od Kościoła mieszkających i składający się po większej części z ludzi zupełnie niezamożnych, rzemieślników i rolników, zdołał w tak krótkim czasie zebrać potrzebne fundusze i w rezultacie przewyższyć najśmielsze oczekiwania. Widzimy w tem jawne błogosławieństwo Boskie i oczywisty dowód pracy, poświęcenia i wytrwałości. Słuszne podziękowanie należy się czcigodnym Członkom Dozoru Kościelnego, którzy nie zrażając się żadnemi przeciwnościami i trudnościami, tak sumiennie wywiązali się ze swego zadania; lecz na główną wdzięczność swych współwyznawców zasłużył najstarszy Członek tegoż dozoru, mąż odznaczający się szczególniejszą dobrocią serca, łagodnością, skromnością i ujmującą nieudaną prostotą, były obywatel miasta Łomży ś. p. Kacper Semadeni, który radą i czynem, bez chępliwości i próżności, z czystej miłości chrześcijańskiej był duszą wszystkiego, cokolwiek dla dobra Zboru i na chwałę Boga przedsięwzięto, nie szczędząc własnych funduszków, niósł pomoc i pociechę temu Zborowi; a pocziwy ludek wspominając go, nieraz ze łzami utyskuje: „nie masz naszego Ojczulka.” Po śmierci tego godnego starca, przez wdzięczność dla zasług jakie dla Kościoła i Zboru położył, umieszczono jego portret w Kościele naprzeciwko ambony. Pokój jego pamięci (Przyp. Sal. 10. 7).

Do Parafji Łomżyńskiej należy cały Powiat tegoż nazwiska, tudzież Filiał Szczuczynski z częścią południową Powiatu Augustowskiego. W samym Kościele Łomżyńskim, w którym rzadko więcej jak 200 osób bywa, co przypisać należy zbytnej odległości, gdyż

w obrębie jednomilowym, nie więcej jak sto familji mieszka, nabożeństwo odbywa się na przemian w języku polskim i niemieckim.

Pastor zjeżdża dla odprawienia nabożeństwa i udzielania Komunii Świętej sześć razy rocznie do Szczuczyna i po dwarazy do Grajewa, Kolna, Stawisk, Jedwabnego, Nowogroda i Tykocina, w których to miejscach nabożeństwa prawie wyłącznie tylko w języku polskim się odbywają, już to w lokalach szkolnych, już w mieszkaniach prywatnych, a w ostatniem miejscu w Kaplicy Szpitalnej.

Ludność Parafji z Filiałem wynosi 500 familii i 1800 dusz, z tego wypada na narodowość niemiecką około 100 familii, reszta jest narodowości polskiej, po większej części wieśniacy Mazurzy. Liczba Kommunikantów dochodzi do 1400 osób, mianowicie około 650 mężczyzn, 750 niewiast.

Do Szkół Elementarnych w Łomży, Jedwabnem i Szczuczynie, uczęszcza 120 dzieci, w tej liczbie wyznania Ewangelickiego tylko 50.

Parafija utrzymuje się częścią ze Składek przez Parafijan uiszczaną, głównie zaś wsparciem rocznym przez Konsystorz udzielonym w ilości 465 rub. sr.

JAN KALWIN

TEOLOG I REFORMATOR.

(Dalszy ciąg).

Słowa te Reformatora sprawdziły się niestety; wiele obiecujący początek, z powodu ociężałości wybranych, przynosił słabe owoce. Król nie ziścił nadziei Ewangelików, był on nie zdecydowanym, nie okazywał wprawdzie żadnemu ze stronnictw religijnych swęj nięlski, ale i nieokazywał swęj łaski. Z jednej strony odrzucił przedstawienie legata papieskiego, aby niebawnie przytłumić ogniem i mieczem kacerstwa w Polsce, z drugiej popadnięcie w nięlskę królewską Lismaniniego, (wysłanego do Genewy, celem poznañomienia się z nauką i urzadzieniem tamtejszych zborów) za to, że tenże otwarcie został Ewangelikiem, a nawet się ożenił, było dowodem dla Ewangelików, że dotąd są tylko cierpiani. Powrót do kraju w r. 1556 Jana Łaskiego, sławnego teologa Polskiego, a szlachetnego wyznawcy Ewangelii, był wielce zbawiennym dla Ewangelików w Polsce i przyczynił się do rozkrzewiania i uorganizowania się kościół. Pochodząc ze znakomitej rodziny, Łaski doznawał względów na dworze królewskim, będąc przyjacielem Kalwina, przedstawiał

mu potrzeby kraju pod względem religijnym, a przewodnicząc zborom zagranicą, umiał zaradzić potrzebom własnym kraju. Dla tego też Kalwin w odezwie swój do szlachty Polskiej, zapraszającej go aby przybył, nie tylko mógł się powołać na zachodzące trudności w opuszczeniu swego Zboru, ale i na zbyteczność podróży, mogąc zupełnie zalecić Polakom Łaskiego.

Wśród takiej pracy i takiego położenia rzeczy, pojawił się w łonie samych Ewangelików nieprzyjaciel, który jako szkodliwy robak począł psuć zdrowe korzenie, jakie Ewangelia zapuściła w Polsce. Włoscy wychodźcy występujący przeciw nauce o Trójcy Ś-jej, przybywszy do Polski, znaleźli między szlachtą wielu zwolenników. Leliusz Socyn, właściwie założyciel Sekty, od niego później nazwanój, zalecony Polakom przez Kalwina, którego podejść umiał, zjednał sobie Lismaniniego, Stankara, Oleśnickiego, Starostę Zmudzkiego Kiszkę, pozakładał Zbory w duchu Antitrynitarskim, a Blandrata swą uprzejmością, pozorną pobożnością, ogólnikami religijnymi, do tego stopnia umiał opanować umysły, że uważano go jakoby za Anioła z nieba i powołano na najwyższą godność duchowną. Dysputowano na Synodach z pomyślnym dla antitrynitariuszów skutkiem, na Synodzie w Pińczowie r. 1559 niechciano podpisywać wyznania wiary w Boga w Trójcy jedynego; głos Łaskiego w obronie prawdy nie znajdował prawie poparcia, wkrótce i on zamilkł, gdy Chrystus w Styczniu 1560 r. odwołał sługę swego od pracy w winnicy Pańskiej.

Kalwin mniemał, że znowu nadeszła pora zajęcia się sprawami Reformacyi w Polsce. Pierwszy list jego zdaje się, pisany jest do Mikołaja Radziwiłła, Starosty Wileńskiego, którego umiał sobie ująć Blandrata. Na Synodzie Wileńskim poczytano to Reformatorowi za osobistą niechęć i ku Blandracie i odpisano w tym duchu. Niedługo dał czekać Kalwin na odpowiedź. Do Radziwiłła tak pisze: „Więc tylko chesz widzieć osobistą obrazę, żem twego szczególnego przyjaciela i współbrata za ostro napadł. Mogę się z tego łatwo usprawiedliwić. Nie miałem najmniejszego przeczucia, że rzeczy tak się mają, że człowiek tak małej wartości, jest u Ciebie w tak wielkiej cenie i prawdziwie nie inaczej się o tém dowiedziałem jak z głębokim ubolewaniem, ponieważ Twój szacunek, Twa powaga, Twój wpływ leżą mi na sercu. Gdybym znał stan rzeczy, byłbym się zadowolnił prywatnem upomnieniem tego człowieka, którego bezbożność jest mi niewątpliwą, a Twój zażyły z nim stosunek byłby tym sposobem uwzględniony, bo tom ci winien; ale ponieważ w chwili pisania myślałem o wszystkich, musiałem uważać za najlepsze ostrzedz publicznie, o ile tylko można, od téj szkodliwej zarazy. Ten człowiek jest więc Twym przyjacielem? Ale czy w daleko większym

stopniu jak Judasz był Chrystusa? Jeżeli nie oszczędzamy ucznia Pańskiego, ponieważ z powodu swęj niewierności stał się dla wszystkich odrazą, czy może więc kto żądać więcej względności dla swego przyjaciela?.... Prawdziwie nie z zemsty, z nienawiści, z zazdrości, albo jakby kto chciał to nazwać, odkryłem hańbę tego, zresztą nic nieznaczącego człowieka, lecz ponieważ milczenie uważałem w tęg sprawie za zdradę najdroższych braci. Jeżeli on cofnie swe nie-szczęsne dążenia, będę pierwszym, który pokryję, pogrzebię wszystko przeszłe; jeżeli zaś dalej pójdzie i będzie przy tęg obstawał, że mu się wyrządziła krzywda, cóż mogę innego uczynić, jak uważać go za zatwardziałego kacerza. A jak z serca pragnę zachowywać dla Ciebie wszelkie względy i we wszystkiém czynić wedle Twego upodobania, tak proszę Cię z męg strony o baczenie, by Twe znaczenie nie posłużyło temu człowiekowi za poparcie, albowiem sam bys późnięj tego żałował. Jeżeli moje zdanie nic by więcęj u Ciebie znaczyć nie miało, zasługuje pewnie na wiarę, Świadeztwo Zboru Włoskiego w naszém mieście i Piotra Martyra."

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZEGLĄD LITERACKI.

Johannes a Lasco (*Jan Łaski*). Von Petrus Bartels. Elberfeld. Verlag von R. L. Friderichs 1860. IV, 72 st.

Już od lat kilku grono teologów reformowanych wydaje pod kierunkiem Hagenbacha, professora Uniwersytetu Bazylejskiego, szereg życiorysów ojców i Założycieli Kościoła Reformowanego. Znaczenie na polu kościelném prac ziomka naszego Jana Łaskiego zjednało mu miejsce między mężami temi. Zgromadzenie Pastorów Reformowanych Wschodniej Fryzji, gdzie najwięcęj zostało śladów wiernęj i niezmordowanęj pracy tego męża bożego, poleciło Pastorowi Bartels, dla uczczenia trzechsetletniej rocznicy śmierci Łaskiego przypadającęj w r. 1860, 13 Stycznia, skreślenie jego żywota. Bijografia napisana przez Pastora Bartels, pomieszczoną następnie została w zbiorze wzmiankowanych życiorysów *),

*) Dosłowny tytuł pięknego tego dzieła jest następujący: „Leben und ausgewählte Schriften der Väter und Begründer der Reformirten Kirche". Pod takimże samym tytułem wydaje Meurer, znany bijograf Lutra, wspólnie z wielu teologami luterskimi życiorysy ojców i założycieli Kościoła Luterskiego. Oba te szacowne dzieła mieszczą już w sobie po kilkanaście bijografji, z których każdą można także pojedynczo nabyć. Życiorys Łaskiego kosztuje dziesięć srebrnych groszy.

Nie jest zamiarem niniejszej wzmianki podanie rozbioru dziełka w mowie będącego, tem mniej jeszcze krytycznego ocenienia prac, a w szczególności nauki Łaskiego, pragnie ona tylko zwrócić uwagę czytelników Zwiastuna na postać Jana Łaskiego, o którym pamięć niemal zupełnie wygasła na własnej jego ziemi, chociaż jest on nie tylko jedną z najwybitniejszych osobistości w historyji Reformacji w Polsce, lecz nadto trudy i prace jego miały wpływ na cały Kościół Reformowany i zostawiły podziśdzień niezatarte ślady wśród obcych.

Autor umieszcza na początku dziełka swego odezwę do Zgromadzenia Pastorów Wschodniej Fryzji z których polecenia podjął tę pracę; przytoczywszy następnie w języku Hollenderskim ulubiony Psalm Łaskiego, mianowicie Psalm drugi, wprost przystępuje do przedmiotu. Prócz wzmianki o pochodzeniu naszego Jana ze znakomitej w Polsce rodziny, o narodzeniu jego w Warszawie, r. 1499, o wuju Arcybiskupie Gnieźnieńskim i trzech braciach, którzy posłowali przy różnych dworach, nie prawie nie dowiadujemy się o latach jego dziecinnych, o początkowym wychowaniu, o pierwszych wrażeniach młodocianego umysłu jego i serca, stanowiących tak wiele o przyszłym charakterze człowieka. Pospieszylibyśmy się jednak z sądem naszym, gdybyśmy z tej przyczyny jakikolwiek zrobić chcieli autorowi zarzut. Brak dostępnych mu, tego właśnie perjodu życia Łaskiego dotyczących źródeł, na co sam narzeka, zmusił go do miłownej w tym względzie zwięzłości. Tu zaraz musimy oddać autorowi sprawiedliwość, że z zamięłowaniem i szczerem sercem dokonał pracę swoją, co sam wyznaje, i czego dowodem dziełko jego. Odkąd mu źródła pozwalają, skrzętnie zbiera każdy szczegół, rzucający światło na wewnętrzny proces, jaki się dokonał w duchu Łaskiego, zanim Łaski uczynił krok stanowczy, zrywający z Kościołem Rzymskim. Począwszy od tej chwili aż do powrotu do Polski, odkąd znów materiał z którego czerpie jest nazbyt szczupły, mógł nam autor dokładniejszy dać opis dwudziestu lat życia Łaskiego, spędzonych na obczyźnie, lecz tu nie chcąc znów przekroczyć zakresłonych sobie granic, musiał jak powiada, na teraz przynajmniej, w szczuplejszych jak pragnął zamknąć swój obraz ramach.

Pastor Bartels stawia przed nami Łaskiego już w 25 roku życia. Powszechnym wówczas zwyczajem, widzimy go, po ukończeniu nauk w kraju, wyjeżdżającego za granicę. Chociaż zasady głoszone przez Reformację nie mogły mu być obce, gdyż wtedy już znano je w Polsce, zdaje się jednak, że wówczas przekonania Łaskiego nie były jeszcze w sprzeczności z nauką rzymską. Widzimy Łaskiego w r. 1524 przebywającego czas pewien w Leodium, jadącego potem do Zurich, gdzie się poznaje ze Zwinglim, następnie przy dworze

francuskim, a w końcu przemieszkującego kilka miesięcy u Erazma w Bazylei. Rozkazem królewskim został Łaski stamtąd w końcu r. 1525 przywołany do Polski, z kąd miał sprawować poselstwo do dworu francuskiego i hiszpańskiego, którą to posługę publiczną i później jeszcze kilkakrotnie dokonywał. Podróż powyższa nie pozostała bez wpływu na Łaskiego. Poznanie Zwinglego, dłuższe obcowanie z Erazmem, wstrząsnęły do głębi dotychczasowemi przekonaniami jego.

Niepokój zakradł się do jego duszy, początek długiej, dziesięcioletniej, wewnętrznej walki.

Gorącem Łaskiego było dotąd pragnieniem zreformowanie Kościoła, o jakim marzył Erazm, przy pomocy samego Duchowieństwa i Monarchów; lecz skoro usiłowania w tym kierunku okazały się w Polsce, jak wszędzie indziej, bezskutecznemi, głos sumienia grzmiał coraz silniej w duszy Łaskiego, walka z samym sobą coraz się wzmagала, aż w końcu nadeszła stanowcza dla niego chwila. (1536).

Jak ów człowiek Ewangelji (*Mat. XIII, 44*) znalazłszy skarb ukryty w roli sprzedał całą majątność swoją, i kupił ową rolę, tak Łaski dla poznanej przez siebie prawdy, dla której wówczas jeszcze w ojczyźnie swojej niemógł skutecznie działać, wyrzeka się bogatego biskupstwa, zaszczytów i majątności, opuszcza rodzinę, przyjaciół i ojczyznę, i dąży wśród obcych, by oddać cześć prawdzie, i jak ów „wierny i dobry sługa” (*Mat. XXV, 21*), który otrzymawszy od pana swego pięć talentów, robił niemi, przysparzając powierzoną sobie kwotę, tak i Łaski na obcej ziemi nie milczy, lecz głosi czyste słowo Boże, głosi Chrystusa ukrzyżowanego i zmar twychwstałego, głosi go jako jedyne zadosyćuczynienie za grzechy nasze, jako jedynego pośrednika i przyczynę.

Opuściwszy Polskę udał się do Niderland. Zostawszy otwarcie członkiem Kościoła Reformowanego, by wystąpienie swoje z Kościoła Rzymskiego tém bardziej uwydatnić, pojął w Leodium za małżonkę córkę niezamożnego mieszczanina, z kąd usunął się do Wschodniej Fryzji, zakątka Niemiec, najbardziej leżącego w stronie zachodnio-północnej. Pierwsze trzy lata pobytu tutaj spędził w zaciszu domowóm, oddany pracy i studjom. Wokacji na superintendenta, którym go mieć chcieli Pasterze i Zbory małego tego kraiku, nie przyjął w owym czasie, dla niedostatecznej znajomości języka miejscowego. Za drugim jednak wezwaniem wziął na siebie obowiązki nadzorcy i przewodnika Zborów, lecz jedynie pod warunkiem, że zwolnionym z nich będzie, skoro go tylko ojczyzna do posług około Ewangelji powoła, gdyż przedewszystkiem własnemu krajowi pragnął służyć słowem żywota. Chęć nie zostania skrepo-

wanym stałemi obowiązkami, przyczyniła się też w części do odmownej na pierwsze wezwanie odpowiedzi. Stanowisko Łaskiego, jako superintendenta, nie było łatwem. Z jednej strony dwór ze względów politycznych, będąc pod wpływem katolickiej Austrii i sąsiedniego Brabantu, nie raz krępował prace jego, wskutek czego chciał się nawet Łaski kilkakrotnie usunąć, gdyż było dlań rzeczą sumienia, bez względu na osoby i możliwe, lub już grożące niebezpieczeństwa, stanowczo i ostatecznie przeprowadzić reformę. Jedyne udało go utrzymać w charakterze superintendenta robiąc ustępstwa nie jemu, lecz słowu pisma. Z drugiej strony sekciarze Menno Simons i Dawid Joris o wiele utrudniali działalność jego w Emden i nie jedną przysporzyli mu troskę. Nie chcąc porzucić rozpoczętego tu dzieła, nadto nie mogąc w zupełności porozumieć się, na jakiej podstawie Reformacja miała być opartą w Prussach Książęcych, odmówił Łaski w tym czasie proźbie księcia Alberta, wzywającego go do Królewca, na kierującego naprawą Kościoła. Z licznych prac Łaskiego w Emden, które Pastor Bartles opisuje nam z możliwą dokładnością, wspominamy głównie utworzenie Zgromadzenia czyli tak zwanego Coetusu Pastorów Wschodniej Fryzji. Celem tego stowarzyszenia było dalsze wzajemne kształcenie się Pastorów, wzajemne czuwanie nad sobą, jedność w nauce, roztrząsanie potrzeb Zborów, tudzież wspólna pomoc i porozumiewanie się w spełnianiu obowiązków pasterskich. Pojmował doskonale Łaski, że wszelkie odosabnianie się Pastorów, życie na własną rękę, brak poczucia łączności, zgubne mieć musi skutki tak dla Zborów pojedynczych, jak i całego Kościoła; rozumiał on doskonale, że najlepszym środkiem wyrwania Zborów, nad którymi czuwał, ze stanu odrętwienia i bezwładności, jest praca duchownych wspólnemi siłami, wzajemne wspieranie się radą i doświadczeniem; że pierwszym krokiem ku temu celowi, jest wzajemna praca Pasterzy nad samemi sobą tak we względzie wiedzy, jak i życia. Coetus Łaskiego odpowiada mniej więcej naradom pasterskim i synodom zarazem w innych krajach, a przetrwanie tej jego instytucji, aż do dni naszych, jest najlepszym dowodem jej użyteczności, tudzież żywym pomnikiem prac Łaskiego. Zaprowadzenie nabożeństwa na podstawach czysto biblijnych, na wzór czasów Apostolskich, urządzenie ścisłej dyscypliny kościelnej, której celem było czuwanie nad moralnością członków Zboru i wyłączanie niepoprawnych, gorszących swém życiem, obszerna korespondencja z Reformatorami Niemiec i Szwajcarii, ciągle usiłowania Łaskiego ku zupełnemu zbliżaniu Luteranów z Reformowanymi w nauce o Wieczerzy Pańskiej, nie dozwoliły Łaskiemu wykończyć w tym czasie kilku zaczętych przez niego prac literackich, do czego się jeszcze przyczynił nadwątłony stan

zdrowia, i troski spowodowane intrygami ludzi, którym jużto ściśle apostołskie zasady Łaskiego, dotyczące się dyscypliny, już téż nauka jego o Komunji, w której bardziej jeszcze jak Kalwin zbliżał się do nauki Lutra, dawała popęd do oczerniania go.

Widzieliśmy już, że polityka dworu hrabiny Anny, regentki Wschodniej Fryzji, nieraz była w sprzeczności z konsekwentnem i ścisłym dokonaniem odnowienia Kościoła. Taż polityka miała wkrótce uniemożliwić dalszą pracę Łaskiego w Emden. Ze śmiercią Henryka VIII, nastąpiła lepsza doba dla reformacji w Anglii, dokąd zawezwano wielu mężów ducha reformatorskiego, szukając u nich rady i wsparcia. Między niemi powołano i Łaskiego, który za zezwoleniem hrabiny i zgodą Zboru swego, pośpieszył na czas krótki nieść swą naukę i doświadczenie. W tym właśnie czasie nakazał zwycięzki Karol V w Niemczech, a tém samém i we Wschodniej Fryzji, wykonanie narzuconego przez siebie protestantom, tak zwanego *Interim*, zacieraającego w znacznej bardzo części najwybitniejsze cechy protestantyzmu w nauce i obrządkach. Jak wszędzie tak i tu napotkał *Interim* silny opór w Zborach, który wzmógł się jeszcze po powrocie Łaskiego [po sześciomiesięcznej nieobecności. Łatwo zrozumieć, że przyjazd jego wśród tych okoliczności, wcale był nie na rękę dla bojaźliwego dworu hrabiny. Skończyło się na tém, że Zbór Emdeński był zmuszony dla spokoju i bezpieczeństwa kraju, zagrożonego gniewem cesarskim, rozstać się z swym ukochanym Pasterzem, zastrzegając sobie wszakże prawo powołania go napowrót w każdym czasie.

(Dokonczenie nastąpi)

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

w Kościele Ewangelicko-Augsburskim przy ulicy Królewskiej.

Dnia 1 Listopada: Nabożeństwo w jęz. niemieckim o g. 10 rano.

Dnia 5 Listopada: Nabożeństwo i Komunia S. w jęz. niemieckim o g. 9 rano NJKs. Gener: Superint. Ludwig. w jęz. polskim o g. 11 WJKs. Zander. Po południu o g. 3 w jęz. niemieckim WJKs. Oppmann.

Dnia 10 Listopada: Komunia S. w języku niemieckim o g. 9 rano.

Dnia 12 Listopada: Nabożeństwo i Komunia S. w jęz. niemieckim o g. 9 rano NJKs. General. Super: Ludwig. Nabożeństwo i Komunia S. w jęz. polskim o g. 11 WJKs Zander. Po południu o g. 3 w jęz. niemieckim WJKs. Oppmann.

Dnia 17 Listopada: Komunia S. w jęz. niemieckim o g. 9 rano.

w Kościele Ewangelicko-Reformowanym przy ulicy Leszno.

Dnia 5 Listopada: Nabożeństwo w jęz. niemieckim o g. 10. r. P JKs. Superin: Splieszynski; w jęz. polskim o g. 12 WJKs. Pastor Diehl.

Dnia 12 Listopada: Nabożeństwo w jęz. polskim; o g. 10. P. JKs. Superint. Splieszynski, w jęz. niemieckim o g. 12 WJKs. Pastor Diehl.

Nakład GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.